

PRZETRWAĆ I ZWYCIĘŻYĆ

ROZWAŻANIE WSTĘPNE

UMIEĆ PRZYJĄĆ

Jest w 2 Księdze Samuela ciekawy tekst. Dawid postanowił zliczyć lud. To, co dla nas wydaje się być zarządzeniem czysto administracyjnym, o charakterze demograficznym, w tamtych czasach, w tamtej kulturze myślenia, w tamtej wrażliwości religijnej miało znaczenie fundamentalnie inne. Dawid wszedł w kompetencje jedyne, prawdziwego króla Izraela – Boga. Poczł się w pełni władcą, a nie tym, kim był – włodarzem, zarządzającym ludem Pana.

I Dawid to zrozumiał. Zrozumiał, że postawił siebie w miejscu Pana, odwrócił się od Boga i chwilę żył tak, jakby Bóg nie istniał. Dawid nie miał wątpliwości, że zgrzeszył.

Posłuchajmy słów Autora Księgi:

Serce Dawida zadrżało, dlatego że zliczył lud. Dawid zwrócił się do Pana: «Bardzo zgrzeszyłem tym, czego dokonałem, lecz teraz, o Panie, daruj łaskawie winę swego sługi, bo postąpiłem bardzo nierozsądnie». Gdy Dawid wstał nazajutrz rano, słowo Pańskie następującej treści zostało skierowane do proroka Gada, "Widzącego" Dawidowego: «Idź i oświadczyć Dawidowi: To mówi Pan: Przedstawiam ci trzy możliwości. Wybierz sobie jedną z nich, a Ja ci to uczynię». Gad udał się do Dawida i przekazał mu następujące oświadczenie: «Czy chcesz, by w tej ziemi nastąpiło siedem lat głodu, czy wolisz przez trzy miesiące uciekać przed wrogiem, który cię będzie ścigał, czy też przyjdzie ma na twój kraj zaraza trwając trzy dni? Pomyśl i rozpatrz, co mam odpowiedzieć Temu, który mię posłał». Dawid odpowiedział Gadowi: «Jestem w wielkiej rozterce. Wpadnijmy raczej w ręce Pana, bo wielkie jest Jego miłosierdzie, ale w ręce człowieka niech nie wpadnę!» Zesłał więc Pan na Izraela zarazę od rana do ustalonego czasu. Umarło wtedy z narodu od Dan do Beer-Szeby siedemdziesiąt tysięcy ludzi. Anioł wyciągnął już rękę nad Jerozolimę, by ją wyniszczyć, wtedy Pan ulitował się nad nieszczęściem i rzekł do Anioła, niszczyciela ludności: «Wystarczy! Cofnij rękę!» Anioł Pański znajdował się obok klepiska Arauny Jebusyty.

Przedziwna jest ta alternatywa – głód, wojna, zaraza... Żadna z tych rzeczywistości nie jest do zaakceptowania – Od powietrza, głodu, ognia i wojny, wybaw nas, Panie...

Dawid wybiera zarzę, bo ona jest całkowicie w rękach Pana. *Wpadnijmy raczej w ręce Pana, bo wielkie jest Jego miłosierdzie, ale w ręce człowieka niech nie wpadnę!*

Wstrząsająca jest ta decyzja Dawida. Ale – mimo wszystko – to jest jego decyzja, jego wybór.

Może zdumiewać, budzić podziw... Ale – powtórzmy – to jest jego wybór.

A są sytuacje, w których nie dokonujemy wyboru. Przyjmujemy czyjeś decyzje. Są nam narzucone.

Czytamy w opisie Męki Pańskiej w Ewangelii wg św. Marka

Następnie wyprowadzili Go, aby Go ukrzyżować. I przymusili niejakiego Szymona z Cyreny, ojca Aleksandra i Rufusa, który wracając z pola właśnie przechodził żeby niósł krzyż Jego.

W żydowskim komentarzu do Nowego Testamentu czytamy: „Żadnemu żołnierzowi rzymskiemu nie powstałoby w głowie, żeby dźwigać pal skazańcowi, nie zrobiłby też tego dobrowolnie żaden Żyd”.

Marek w swojej Ewangelii uzupełnia postać Szymona Cyrenejczyka o ważny szczegół – o relacje rodzinne. Szymon był ojcem Aleksandra i Rufusa... Ich imiona pojawiają się także w Liście św. Pawła do Rzymian.

Stąd przypuszczenie, a właściwie pewność, że bracia znani byli z czasów kiedy towarzyszyli Piotrowi Apostołowi w pobycie w gminie rzymskiej. Obaj mieli być znanymi czytelnikami Ewangelii.

Czy nie można, czy nie należy sądzić, że ich droga wiary, a jeśli wierzyć Tradycji, także ich droga świętości i męczeństwa, nie rozpoczęła się od tego „przymuszenia” ich ojca? Czy to, co miało być przekleństwem, wstydliwie wspomnianym epizodem z drogi po pracy do domu, nie stało się wydarzeniem na miarę zbawienia?

Niezwykle jest to, co nieznanne. To, co wypełnia czas od przymuszenia do krzyża do łaski wiary synów przymuszonego ojca...

Zapewne chętniej – mimo wszystko – jest stawać w sytuacji Dawida, pragnąc do końca wybierać, decydować, stanowić o sobie... Często tak właśnie czynimy. Wybieramy sobie warunki, które określają naszą ascezę, wyrzeczenia, które są moim stanowieniem, moimi warunkami progowymi, na których chcę układać się z Bogiem... Oczywiście, to są realne wyrzeczenia, realne gesty pokuty, realny trud i cierpienie...

Ale czy nie jest tak, że to, co zostaje nam narzucone, to, co ja muszę przyjąć wbrew sobie jest najlepszą okazją do przemiany własnego życia, a może też i życia innych, wokół mnie?

Nie ma jednak sensu zastanawiać się, co jest lepsze, bardziej duchowe, bardziej wysublimowane – czy wybór Dawida, czy przymuszenie Szymona...

My, ty i ja, zostaliśmy w tym roku przymuszeni. Jesteśmy przymuszeni...

Sytuacja, w której się znaleźliśmy poraża i przeraża.

Ale zarazem przymusza do refleksji, które zostały przez lata, może dziesiątki lat zarzucone...

Chyba już dawno nie brzmiały powagą i realizmem słowa Hymnu z Jutrznii okresu wielkopostnego

*Przed Tobą, Ojczy, stajemy skruszeni
I obciążeni winami,
A niosąc w sobie bezsilną samotność,
Szukamy Twojej pomocy.*

*Bo przecież jesteś troskliwym pasterzem
I nie chcesz śmierci grzesznika,
Lecz by się zwrócił do Ciebie w pokorze,
A przez to życie otrzymał.*

*W tym świętym czasie powrotu do Ciebie,
Gdy dajesz łaskę pokuty,
O miłosierdzie błagamy z nadzieją
I zło naprawić pragniemy.*

Potraktujmy ten czas jako szansę. Jesteśmy do niego przymuszeni, tak, przymuszeni. I czas ten jest krzyżem gniotącym nasze barki, jest krzyżem, który wskazuje na śmierć, ale ... To jest nasza szansa. Twoja i moja.

Żyjemy w lęku.. Uzasadnionym, nie bezpodstawnym. Ale przecież przeszło 40 lat temu usłyszeliśmy bardzo wyraźnie:

*Nie bójcie się, otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi.
Dla Jego zbawczej władzy otwórzcie granice państw, systemów ekonomicznych i politycznych,
szerokie dziedziny kultury, cywilizacji, rozwoju! Nie bójcie się! Chrystus wie, co nosi w swoim
wnętrzu człowiek. On jeden to wie!*

Przyjmijmy te słowa. Jakkolwiek brzmiały może dzisiaj dla niektórych naiwnie, dla innych zuchwale – one były i są słowami nadziei.

Przyjmijmy te słowa by przeżyć ten czas wychodząc z pułapki lęku i niepewności.

Niech te rekolekcje będą nam w tym pomocą.

Zapraszam do kolejnych refleksji. Po dzisiejszym wstępie przyjmijmy jakby jeszcze na progu uchylanych drzwi naukę wprowadzającą.

A potem dwie części naszych rekolekcyjnych rozważań.

Część pierwsza – My, Kościół w czasie zarazy.

Część druga – My, wspólnota pod krzyżem.

Prośmy teraz Boga w Trójcy Jedynej o łaskę dobrego czasu, dobrych natchnień rekolekcyjnych:

Panie, który czasem przymuszasz nas do krzyża,

choć ten uwiera i niepokoi,

boli i przeraża,

Ty przecież Panie wiesz,

że tylko przez krzyż możemy związać się z Tobą,

podjąć znak solidarności i wejść w krąg Twojego miłosierdzia, które wyzwala,

Panie,

Tobie samemu zawieramy ten czas,

wierząc, że z Twoją pomocą

przejdziemy z mroku i lęku

do światłości i świadectwa nadziei,

bo przecież...

Chciałbym chodził ciemną doliną,

zła się nie ulękę,

bo Ty jesteś ze mną.

Chciałbym chodził ciemną doliną,

zła się nie ulękę,

bo Ty jesteś ze mną.

Ty sam Panie, bądź ze mną, bądź z każdym z nas.